

ANTONI J. NOWAK OFM

EUCHARYSTIA ZNACZY DZIĘKCZYNIENIE

„Moje serce i ciało radośnie
wołają do Boga żywego” (Ps 83, 3)

I. WPROWADZENIE

Człowiek, istota o specyficznych zapotrzebowaniach, musi być gdzieś zakotwiczony, zakorzeniony, by móc żyć. „Istnieć” znaczy posiadać określone miejsce, uznane i respektowane przez siebie samego, jak również przez innych. Życie nie jest abstrakcją. W tym konkretnym świecie nie można żyć poza czasem i przestrzenią. Poczucie wyobcowania to ludzkie nieszczęście.

Niezmiernie ważną sprawą dla dziecka z chwilą jego przyjścia na świat jest proces, który umożliwia mu coraz głębsze uświadomienie sobie własnego wymiaru osobowego. U początku tego procesu decydującą rolę odgrywa *dualunion*, tzn. relacja dziecko — matka. Więzy te mają charakter zdecydowanie fizyczny. Kontakt cielesny z matką budzi prazaufanie, jest podstawowym doświadczeniem. Dziecko bowiem w refleksji do ty — matki dochodzi do świadomości własnego „ja”. Ciało jest zatem ośrodkiem tego doświadczenia. Dziecko zwrócone ku osobie matki zdane jest na nią, doświadcza matki na sposób cielesny. Tych tak bardzo istotnych uwarunkowań normalnego rozwoju człowieka nie można lekceważyć, gdyż stanowią one fundament późniejszych doświadczeń Boga¹.

„Na wszystkich etapach ostatecznym rozwiązaniem problemu człowieczego jest tylko adoracja i ekstaza”², adoracja, która ma swoje zapoczątkowanie w relacji dziecko — matka. Z chwilą gdy dziecko zaczyna odróżniać siebie od matki, od darów udzielonych przez matkę, oczekuje od niej niejako wybawienia, tzn. pomocy na drodze do samostanowienia o sobie. Do tej wstępnej refleksji jeszcze powrócimy w naszych rozważaniach wokół zapowiedzianego tematu. Teraz zaś możemy powiedzieć słowami modlitwy zawartej w *Ordo Missae*: „Eucharystia jest wielkim dziękczynieniem składanym Ojcu za wszystko, czego dokonał w stworzeniu, odkupieniu i uświęceniu, za wszystko, czego dokonuje w Kościele i w świecie pomimo grzechów ludzkich, za wszystko, czego dokona, doprowadzając swoje królestwo do pełni. Tak więc Eucharystia jest błogosławieństwem (*berakah*), przez które Kościół wyraża swoje dziękczynienie Bogu za wszystkie Jego dobrodziejstwa”³.

Duns Szkot podkreśla, że Chrystus to jedyne źródło łaski Bożej, stąd sakramenty są prawdziwą przyczyną instrumentalną. Umożliwiają człowiekowi korespondencję z Chrystusem. Wyjątkowe miejsce wśród sakramentów zajmuje Eucharystia, ponieważ

¹ Por. M. Leist, *Nie ma wiary bez doświadczenia*, Warszawa 1986, 32.

² H. de Lubac, *Na drogach Bożych*, Paris 1970, 165.

³ Cyt. za: St. C. Napiórkowski, *Wszyscy pod jednym Chrystusem*, Lublin 1985, 151.

właśnie ona jest obecnością Ciała i Krwi Chrystusa⁴. Eucharystia to uwielbienie Boga, ofiara Kościoła jest bowiem ofiarą Chrystusa. Eucharystia — to dziękczynienie Bogu za to, że Słowo stało się Ciałem. Eucharystia — to dziękczynienie Bogu i przebłaganie. Chrystus uczynił bowiem zadość za wszystkie grzechy świata. Eucharystia — to ułaganie i prośba, przez Chrystusa otrzymujemy bowiem potrzebne nam łaski⁵.

Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy składał Bogu Ojcu dziękczynienie. To dziękczynienie związane z wieczerzą paschalną Starego Testamentu nabiera nowych wymiarów jako Wieczerza Dziękczynna Nowego Testamentu. Czasownik grecki *eucharistein* znaczy dziękować⁶. Dziękczynienie winno być odpowiedzią człowieka za otrzymane od Boga dary, a przede wszystkim za Misterium Paschalne. Pośrednikiem w przekazywaniu naszego dziękczynienia jest Chrystus. „Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Ef 5, 20). Nie ma bowiem dziedziny bytowania ludzkiego, która by nas zwalniała od wdzięczności wobec Boga. To, że nasza możliwość zaistnienia, tu i teraz, w tym świecie zaktualizowała się, zawdzięczamy miłości. Miłość gromadzi braci i siostry wokół ołtarza Jezusa Eucharystycznego, by wyrazić wdzięczność i podziękowanie.

Chrystus żegnając się ze swoimi uczniami, użył bardzo nietypowych słów pożegnalnych: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Spróbujmy przypatrzeć się najbardziej istotnym motywom naszej wdzięczności i dziękczynienia. Wiadomo, że Chrystusowi niczego nie możemy dać, możemy Mu tylko dziękować. On nas pierwszy umiłował. On przyszedł po to, by nas, grzeszników, wezwać.

II. WDZIECZNOŚĆ ZA POZNANIE PRAWDZIWEGO BOGA

Nie tylko dla każdego pokolenia, ale również dla każdego poszczególnego człowieka zawsze będzie aktualne pytanie: Kim jest dla mnie Jezus Chrystus? W historycznym Jezusie szukamy kryteriów dla podstawowych tez chrystologicznych⁷. Jezus przyszedł, by do domu Ojca doprowadzić zagubione dzieci Boże. Zaprasza do swego stołu grzeszników, zaprasza na wielką ucztę ludzi z opłotków i zakątków. Nam, współczesnym, wychowanym sakramentalnie w Kościele, trudno sobie wyobrazić, jakiego przewrotu w religijnej mentalności dokonał Jezus, ukazując Boga, który pragnie spotkać się z grzesznikami. Zapytywany o motywy takiego właśnie postępowania dawał wciąż tę samą odpowiedź: Bo taki jest Bóg. Bóg otwiera drzwi i serce marnotrawnemu synowi (por. Łk 15, 11-32), jest pasterzem, który cieszy się z odnalezionej owcy (por. Łk 15, 1-7), jest gospodarzem, który zaprasza do stołu ubogich, żebraków (por. Mt 22, 1-14), jest Bogiem małych (por. Łk 9, 46-48), zrozpaczonych (por. Łk 18, 9-14). Jego dobroć i miłosierdzie nie mają granic (por. J 3, 16). On nas pierwszy umiłował (por. 1 J 4, 9-10).

Gdybyśmy zapytali, jak brzmi teza, która stanowi serce całego chrześcijaństwa, odpowiedź będzie prosta: „Bóg stał się człowiekiem”! Takiej tezy nie sposób wymyślić. Przekracza ona wszelkie możliwości poznawcze, wszelkie psychologiczne wymiary Apostołów, gdy zwrócimy uwagę, że ten Jezus z Nazaretu stawiał przeogromne wymagania Apostołom, nie zapewniając im absolutnie żadnych korzyści materialnych. Wprost przeciwnie, powiedział im: „Świat was będzie nienawidził” (J 15, 18-25).

„Któż to jest?” (Łk 5, 20). Oto pytanie, jakie stawiali ci, którzy spotykali historycznego Jezusa. Bez Chrystusa całe chrześcijaństwo byłoby mętną ideologią, gmatwaną pojęć. Centrum chrześcijaństwa nie jest filozofia Tego wyjątkowego Człowieka, Jego system myślenia ani wyjątkowość Jego etyki, lecz właśnie On sam, Jezus Chrystus⁸.

⁴ Por. E. Zieliński, *Duns Szkot Jan, II: Myśl teologiczno-filozoficzna*, Encyklopedia Katolicka [= EK] t. IV, k. 359.

⁵ Por. R. Rak, *Eucharystia w życiu chrześcijańskim*, Katowice 1984, 110-111.

⁶ Por. H. Langhammer, *Słownik biblijny*, Katowice 1982, 47.

⁷ Por. A. Nossol, *Problem Jezusa Chrystusa dzisiaj*, w: *Jezus Chrystus, historia i tajemnica*, Lublin 1982, 39-40.

⁸ Tamże, 40.

Zdaniem G. C. Junga, Chrystus uświadomił ludzkości zasadniczą prawdę, mianowicie: tam, gdzie istnieje przemoc, nie ma miłości, zaś tam, gdzie panuje miłość, przemoc traci rację bytu⁹. L. Kołakowski twierdzi, iż wszelka próba usunięcia Chrystusa z historii i z kultury tylko dlatego, że nie sposób w Niego uwierzyć, jest śmieszna i naiwna. Właśnie Chrystusowi — zdaniem L. Kołakowskiego — zawdzięczamy pięć podstawowych tez: 1. Wyzszość miłości nad prawem. 2. Absolutna równość wszystkich ludzi. 3. Nie samym chlebem żyje człowiek. 4. Likwidacja idei narodu wybranego. 5. Teza o organicznej niedoskonałości człowieka i świata¹⁰.

Wkroczenie chrześcijaństwa w dzieje ludzkości, jego wpływ na świadomość i kulturę człowieka nie mają swego źródła w ideologii, w wyrozumowanej strukturze religijnej, lecz w konkretnym spotkaniu (J 1, 29). Bez tego konkretnego, historycznego kontaktu z Chrystusem ludzie ci pozostaliby tacy, jacy byli. Spotkanie z Chrystusem nie było ich inicjatywą. Ten właśnie doświadczalny kontakt z Chrystusem aż po zmartwychwstanie Jezusa włącznie jest źródłem tego, co dzisiaj nazywamy chrystologią. Chrystologia, która pragnie pozostać wierna Temu, Kogo przekazuje, musi być zakotwiczona w historii, w doświadczalnym spotkaniu, musi identyfikować to, czego doświadczają, zaś tym, którzy doświadczają, daje swoiste imię¹¹. Dla tych ludzi Chrystus staje się jednorazową, po wsze czasy ostateczną odpowiedzią sensu ludzkiego cierpienia i radości, pracy i odpoczynku, życia i śmierci. W Chrystusie bowiem Bóg niejako zaryzykował własną godność, identyfikując się ze zniewolonym, wyzyskiwanym, cierpiącym człowiekiem, nade wszystko zaś powołuje grzesznika do wyzwolenia i zbawienia. Moc tych doświadczeń lakonicznie wyraził pierwszy papież, św. Piotr: „Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjsie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ale nauczaliśmy jako naoczni świadkowie Jego wielkości” (2 P 1, 16).

Jezusa Chrystusa nie można zamknąć w żaden system teologiczny. Pozostanie On dla wszystkich pokoleń „znakiem sprzeciwu, znakiem upadku i powstania wielu” (Łk 2, 34). Nie można również mówić o „psychologii” Jezusa. Jezus, który byłby poznawany metodami psychologicznymi, nie byłby żyjącym Jezusem wiary. Słowo Boga, które jest słyszalne w historii, to Słowo Ucieleśnione — Jezus Chrystus. Słowo Boga nie stało się zapisaną księgą, lecz CIAŁEM. Wiara w Jezusa Chrystusa jest wiarą eschatologiczną. Pięknie wyraził to św. Piotr: „Szymon Piotr, sługa i apostoł Jezusa Chrystusa, do tych, którzy dzięki sprawiedliwości Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, otrzymali wiarę równie godną czci jak i nasza” (2 P 1, 1). Znaczy to, że nasza, ludzi z końca XX w., wiara w Jezusa Chrystusa jest równie godna czci, jak wiara św. Piotra, który dotyczył historycznego Chrystusa. Historyczne kategorie same w sobie nie stanowią jeszcze o wielkości chrześcijaństwa. Bez tego, co można było zobaczyć, usłyszeć i dotknąć (por. 1 J 1, 1-4), byłoby Słowo Życia jako Ciało dla nas nieosiągalne.

Z antropologicznego punktu widzenia jedną z istotnych funkcji, które wyłączają człowieka ze świata zwierząt, jest funkcja religijna. Człowiek ma potrzebę oddawania kultu, jest „zwierzęciem”, które się modli¹², jest zdolny do adoracji. Gdyby człowiek pierwotny nie pytał o sens istnienia, cierpienia, życia i śmierci, nie byłby również zdolny przeżywać śmierci drugiego człowieka jak i własnej inaczej niż zwierzę, nie widziałby racji grzebania ze czią swych zmarłych.

Próba zaprezentowania Boga poznanego przez wiarę w Jezusa Chrystusa jako jednej z wielu religii świata jest z góry skazana na niepowodzenie. Wiara bowiem nie ma zamiaru być religią poszukującą Boga. Nie jest ona owocem rozumowania ani projekcją funkcji religijnej. W Ewangelii doświadczają wierzący, że to Bóg przychodzi do człowieka w Jezusie Chrystusie, w którym „mieszka cała Pełnia Bóstwa, na sposób ciała” (Kol 2, 9). Mamy tutaj całkowite odwrócenie porządku. W religiach człowiek poszukuje Boga.

⁹ Por. *Vom Werden der Persönlichkeit*, t. 17, Olten 1972, 205.

¹⁰ Por. *Jesus-Modell des unbedingten Anspruchs an den Menschen*, w: *Theologische Berichte*, t. 7, Zürich-Köln 1978, 74.

¹¹ Por. E. Schillebeeckx, *Menschliche Erfahrung und Glaube an Jesus Christus*, Freiburg 1979, 32.

¹² Por. A. Hardy, *Der Mensch — das betende Tier. Religiosität als Faktor der Evolution*, Stuttgart 1979.

W Ewangelii Bóg kroczy za człowiekiem, wychodzi mu naprzeciw, oznajmia mu, Kim jest.

Człowiek, który uwierzył w Chrystusa, żyje Chrystusem, nie jest zwyczajnym religijnym człowiekiem¹³. Żaden akt religijny nie czyni z człowieka chrześcijanina, jedynie uczestniczenie w Misterium Paschalnym. Partycypacja ta jest możliwa tylko i wyłącznie w Kościele, poza nim bowiem nie ma sakramentalnego życia. Ten Eucharystyczny Jezus stanowi centrum Kościoła. Wiara ma tę jakościowo odmienną postawę od religii, że na pytanie: Kim jest Bóg?, potrafi wskazać na „Tego oto”! Wiara zatem nie uzasadnia identyczności swojego przedmiotu za pomocą definicji, lecz aktem wskazania. „Panie, pokaż nam Ojca... Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 8).

Kościół w swej wierze posługuje się aktem ukazania i wskazania Boga objawionego w Jezusie Chrystusie. „Oto Baranek Boży” — mówi Kościół, wskazując Chrystusa w przestrzeni i w czasie. Oto Baranek Boży — na krzyżu i zmartwychwstaniu. Oto Baranek Boży — mówi Kościół w czasie ofiary Mszy św., ukazując Eucharystycznego Jezusa. Człowiek może ukazanego Boga przyjąć lub odrzucić, ponosząc za swoją decyzję konsekwencje, które mogą mieć charakter nie tylko doczesny, ale i wieczny. Kto rozumie Boga według własnej koncepcji, ten Prawdziwego Boga nie posiada. „Kto nie trwa w nauce Chrystusa, ten nie ma Boga, a kto trwa w nauce Chrystusa, ten ma i Ojca, i Syna” (2 J 9). „Inni znów tak sobie wymyślają Boga, że twór ten odrzucony przez nich, żadną miarą nie jest Bogiem Ewangelii” (KDK, 19).

Człowiek z natury swej nie jest zdolny do podjęcia decyzji, „być albo nie być istotą religijną”. Musiałby po prostu przestać być człowiekiem. Może jednak zdecydować i powiedzieć „tak” lub „nie” Chrystusowi. Skoro wiara w Chrystusa należy do obowiązków człowieka, tedy niewiara w Niego stanowi główny grzech człowieka (por. J 8, 24; 16, 8-9). Miejscem spotkania i poznania Boga Prawdziwego nie jest zatem kosmos ani przyroda, ani własne sumienie czy religia, lecz właśnie historia zbawienia, Osoba Jezusa Chrystusa. Trzeba doprawdy żyć Ciałem Eucharystycznym, by w relacji własnego ciała do Ciała Eucharystycznego Jezusa doświadczyć Prawdziwego Boga. Taka była droga wszystkich świętych Kościoła i nie ma innej drogi. Droga do Eucharystii jest drogą do Prawdziwego Boga, zaś żyć Eucharystią, znaczy doświadczać Prawdziwego Boga. Jest to ustawiczny dynamizm wdzięczności i podziękowania za łaskę poznania Prawdziwego Boga.

Religia, jako religia, nie zna Boga Prawdziwego, w Trójcy jedyne, właśnie dlatego, że nie zna Chrystusa. Poznać Jezusa, znaczy poznać Boga (por. J 8, 19; 14, 7). Patrzeć na Jezusa, znaczy patrzeć na Boga (por. J 12, 45; 14, 9). Żyć Jezusem Eucharystycznym, znaczy żyć Bogiem (por. J 6, 56). Gdy Apostoł Tomasz pod wrażeniem dotyku ran zmartwychwstałego Chrystusa wyznaje: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28), Jezus nie sprzeciwia się temu określeniu. On jest Objawieniem Ojca. On jest jedno z Ojcem. Nikt nie przychodzi do Boga inaczej, jak tylko przez Chrystusa (por. J 14, 6). Wdzięczność i adoracja względem Chrystusa to dziękczynienie i adoracja Boga, „aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu. Kto oddaje cześć Synowi, ten oddaje cześć Ojcu, który Go posłał” (J 5, 23).

Bóg w poszczególnych religiach może mieć wiele imion, ale swoje prawdziwe oblicze ukazuje Kościołowi. Bóg Ojciec większy jest od swego przyjścia w Jezusie Chrystusie. „Ojciec większy jest ode Mnie” (J 14, 28), a jednak w Nim mieszka cała Pełnia Bóstwa (por. Kol 1, 19; 2, 9), „aby na imię Jezus zgięło się każde kolano” (Flp 2, 10). On jest w Ojcu, a Ojciec w Nim (por. J 14, 10). „Bóg jest Tym, który przemawia z istnienia

¹³ W myśl nauki św. Pawła Apostoła „Żyd”, „poganin” to przede wszystkim religijne pojęcia. Znaczyłyby to, że Chrystus stawia wszystkie religie pod znakiem zapytania. „Nie ma już Żyda ani poganina... wszyscy bowiem jesteśmy kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28). Chrześcijaństwo tworzy tertium genus, wspólnotę, Kościół Boży (1 Kor 10, 32). Wiara w Chrystusa uwalnia człowieka nie tylko spod prawa żydowskiego, ale również od wszelkich kosmokratycznych żywiołów, do których człowiek, który poznał Boga przez Chrystusa, nie powinien powracać. Kto zaprzecza Chrystusowi, ten zatracą swą pełnoletność, staje się ponownie nieletnim (Ga 4, 3-9). Por. E. Schillebeeckx, *Christus und die Christen*, Freiburg 1977, 116.

Chrystusa, a Chrystus jest Bożą epifanią¹⁴, obecny w sakramentalnym Kościele. „Bóg stał się nam bliski. Jego imię: Jezus! Jego misja: Chrystus”¹⁵. Cała ekonomia zbawienia dokonana przez Jezusa Chrystusa wskazuje i ukazuje Boga, do Niego prowadzi, aktualizuje i upamiętnia¹⁶. Bóg ukazał swoją dobroć i miłość, przyjacielskie oblicze wobec człowieka w Jezusie Chryście (por. Tt 3, 4), oddał siebie Kościołowi, stawszy się jego pokarmem. Odwieczny Logos jest dla człowieka osiągalny dzięki swej Eucharystycznej Obecności.

Życie Eucharystią to zatem rzeczywiste dziękczynienie, podziękowanie osoby ludzkiej Osobie Boga, najwyższy wymiar adoracji, która możliwa jest tylko i wyłącznie w Kościele. To adoracja niepowtarzalna, specyficzna. Człowiek jest ciałem, nie ma bowiem ciała bez ducha. To ciało człowieka musi żyć Ciałem Boga. Tylko w tej relacji posiadamy rzeczywiste, doświadczalne poznanie Prawdziwego Boga. Eucharystia jest najdoskonalszym spotkaniem z Nim, tu i teraz, w ziemskiej rzeczywistości. „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68). Ten epizod, który miał miejsce podczas mowy eucharystycznej Jezusa, gdy wielu odeszło od Niego twierdząc: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać” (J 6, 60), świadczy, że nasza wdzięczność, nasz dziękczynny akt wiary dopiero wtedy nabiera pełnych wymiarów, gdy żyjemy Eucharystycznym Jezusem. Kto rzeczywiście pragnie żyć autentyczną wiarą, temu nie może być obojętna relacja do Eucharystii. Tak żyli wszyscy święci Kościoła. Św. Augustyn pisze: „Trzeba należeć do Ciała Mistycznego, by poznać, czym jest Ciało Chrystusa w Eucharystii”¹⁷.

Przez lekkomyślne zaniedbywanie kontaktu z Chrystem Eucharystycznym chrześcijanin szkodzi całemu Kościołowi i w pewnym sensie pomniejsza go¹⁸. Jeśli nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus” (1 Kor 12, 3), tym bardziej nikt nie jest zdolny do adoracji Chrystusa Eucharystycznego pod postaciami chleba i wina, bez pomocy Ducha Świętego.

Cała nasza wiedza dotycząca Boga, stworzenia, łaski, grzechu, śmierci, zmartwychwstania, nadziei, miłości, pokoju itd. ma swoje źródło w Chryście. Znakiem łączności z Chrystem jest nasza łączność z Kościołem. I kto doprawdy wierzy w Jezusa Chrystusa, Nim żyje, kocha Go w każdym poszczególnym człowieku, ten uwalnia się od kolektywnych sądów, od grupowego egoizmu i zazdrości¹⁹, nie pozwoli zniewolić się ideologią. Chrystus bowiem jest Prawdą, z którą wszystkie tzw. prawdy częściowe należy konfrontować. Kto przyjmuje Chrystusa, ten otrzymuje siłę i moc, by ustawicznie stawać się prawdziwym dzieckiem Boga (por. J 1, 12). „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chryście, jest nowym stworzeniem” (2 Kor 5, 17).

III. WDZIĘCZNOŚĆ ZA OBECNOŚĆ BOGA WŚRÓD NAS

Jezus Chrystus poznany w Kościele jako perfectus Deus et perfectus Homo to nie wytwór naturalnego procesu ewolucyjnego, stworzonego świata. Podobnie i Kościół nie powstał na tej zasadzie co państwo. Jezus Chrystus, pomimo długiego oczekiwania oraz przygotowywania ludzkości na Jego przyjście, jest nagłym wkroczeniem Boga w stworzenie, w historię człowieka. Kościół nie jest zatem religią prowizoryczną, która mogła-

¹⁴ A. Nossol, *Chrystocentryzm życia wewnętrznego*, w: *Kultura życia wewnętrznego*, Wrocław 1983, 41.

¹⁵ Jan Paweł II, *Und Gott ist Mensch geworden*, „L'Osservatore Romano” 1 (1979) 7.

¹⁶ Por. St. C. Napiórkowski, *Z Chrystem w znakach*, Lublin 1984, 52.

¹⁷ Cyt. za: R. Rak, *Eucharystia w życiu chrześcijańskim*, 95.

¹⁸ Tamże, 97.

¹⁹ Św. Franciszek z Asyżu łączy zdanie św. Pawła: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus” (1 Kor 12, 3) ze zdaniem: „Wszyscy zboczyli z drogi, zarazem się zepsuli, nie ma takiego, co dobrze czyni, zgola ani jednego” (Rz 3, 12), komentując: „Ktokolwiek więc zazdrości bratu swemu dobra, jakie Pan czyni przez niego, dopuszcza się grzechu bluźnierstwa, bo zazdrości samemu Najwyższemu, który czyni każde dobro” (*Pisma św. Franciszka z Asyżu*, Warszawa 1976, 32).

by w przyszłości być zastąpiona przez inną strukturę religijną. Kościół to sakramentalna obecność Jezusa Chrystusa, nie tylko obecność słowa „Jezus”, ale również „Emmanuel”, tzn. Bóg z nami, i to nie tylko przez 2 tys. lat w konkretnej szerokości geograficznej, lecz przede wszystkim tu i teraz w Eucharystii. „Przez Kościół Chrystus jako uwielbiony Kyrios nadal uświęca kontynuując swoje odkupieńcze dzieło. W Kościele złożył owoce swojego odkupienia i wszystkich tajemnic swego życia. Mógł bezpośrednio odpuszczać człowiekowi grzechy, a jednak kazał Apostołom rozgrzeszać. Mógł poprzestać na jednej raz tylko odprawionej ofierze, a jednak polecił czynić to na swoją pamiątkę. Kościół, jak Betlejem, stał się z woli Chrystusa „domem chleba”, instytucją zbawienia”²⁰.

Jezus, którego mamy przed oczami, staje się w Kościele Jezusem naszego serca, naszej osoby. Kościół bowiem nieustannie aktualizuje sakramentalną obecność PANA. W liturgii eucharystycznej przechodzimy w sposób bardzo naturalny, prosty od głoszenia słowa do przeistoczenia. „Ilekoć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11, 26). Kościół rozumie siebie jako sakrament zbawienia (KDK, 45), przez niego cała ludzkość ma dostęp do jedności z Bogiem Ojcem, Synem i Duchem Świętym, jak również uzdalnia, by kształtować nowe życie w tym świecie. Termin *eucharistia*, *eucharistein* znaczy przecież składać Bogu dziękczynienie za Jego wspaniałe dzieła. To właśnie dziękczynienie Bogu ma swój wyraz szczeroty w sprawowaniu Mszy św., podczas której dzięki wszechmocnym słowom Jezusa Chrystusa dokonuje się przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pańską.

Miłość dla całego chrześcijaństwa ma niepowtarzalne znaczenie. Wszystkie źródła nauki chrześcijańskiej tak jednoznacznie i stanowczo podkreślają jej sens, iż można twierdzić, że miłość jest aż do gruntu pojęciem chrześcijańskim, ewangelicznym. Rozwój tej miłości stanowi właściwy sens Eucharystii²¹. Miłość bowiem jest duchem z Jego Ducha, jest drogą do Boga, gdyż Bóg jest Miłością (por. 1 J 4, 8). Eucharystia, będąc „miejszem” poznania Boga Miłości, powoduje, iż cała liturgia Kościoła ma charakter chrystocentryczny. W niej bowiem obecny jest PAN — „kto dotyka tego znaku, dotyka Boga samego”²². Właśnie dlatego Eucharystia jest kresem chrześcijańskiego wtajemniczenia²³. „Kościół żyje Eucharystią, żyje pełnią tego Sakramentu”²⁴. Ona (Eucharystia) jest centrum Kościoła, dlatego uczeń Chrystusa wie, że ma zawsze ku temu podstawy, by Bogu wyrażać swą wdzięczność. Każda liturgia eucharystyczna jest dla niego wyrazem dziękczynienia, w niej bowiem wyraża wolę Chrystus, aby ją sprawować na Jego pamiątkę. Jest zatem rzeczą niemożliwą, by sprawować Dziękczynienie, zapominając o potrzebach bliźnich. Ta dynamiczna jedność Chrystusa z bliźnimi stanowi owoc Ducha Świętego. Dlatego zbliżamy się do Niego w duchu wdzięczności i pokory: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie”.

W całym procesie progresywnej personalizacji potrzebuje człowiek kontaktu z drugim „ty”, by móc rozwijać swoje człowieczeństwo. Nikt nie jest sam z siebie samowystarczalny i twórczy. By móc zapisać jedną kartkę papieru, spożyć jedną kromkę chleba, potrzebujemy tysięcy rąk ludzi pracy. Jesteśmy zdani na siebie. Analogicznie ma się sprawa z życiem Boga w nas. Dziecko pragnie, by matka była do jego dyspozycji. Człowiek musi tworzyć z Matką-Kościółem jedność symbiotyczną, *dualunion*, jeżeli pragnie nie tylko poznać Boga Prawdziwego, ale i Nim żyć. Ten życiowy proces poznawczy dokonuje się w sakramentalnym życiu. Św. Augustyn powiada, że nie ma innego Sakramentu jak tylko Chrystus. Z Niego czerpią siłę i moc wszystkie pozostałe sakramenty.

²⁰ St. C. Napiórkowski, *Z Chrystusem w znakach*, 55.

²¹ Por. A. Zuberbier, *Wierzę*, Paris 1983, 276.

²² W. Świeżawski, *Eucharystia Chrystusa i Kościoła*, Kraków 1982, 363.

²³ Por. W. Świeżawski, *Pierwszy umiłował*, Wrocław 1982, 136.

²⁴ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 20. Sobór Watykański II szczególnie uwypuklił, że w Eucharystii, w której dokonuje się zjednoczenie z Chrystusem, najpełniej wyraża się postawa wiary i miłości oraz posłannictwa chrześcijańskiego. Dlatego też sobór zachęca do czynnego uczestniczenia w Misterium Paschalnym. Por. A. Szafrński, *Eucharystia*, VII: *W duszpasterstwie*, EK IV, 1268.

Sobór Watykański II poucza: „Uczestniczący w Ofierze eucharystycznej, tym źródle i zarazem szczycie całego życia chrześcijańskiego, składają Bogu boską Żertwę ofiarną, a wraz z Nią samych siebie; w ten sposób zarówno przez składanie ofiary, jak i przez Komunię świętą, wszyscy biorą właściwy sobie udział w czynnościach liturgicznych, nie jednakowo, lecz jeden tak, drudzy inaczej. Posileni zaś w świętej Komunii Ciałem Chrystusowym, w konkretny sposób przedstawiają jedność Ludu Bożego, której stosownym znakiem i cudowną przyczyną jest ten Najświętszy Sakrament” (KK, 11). Przez Eucharystię Chrystus jest w Kościele obecny w sposób najbardziej wzniosły. Eucharystia to źródło świadomości Kościoła²⁵ i jego świętości. Jeżeli Chrystus jest Sakramentem Boga, znaczy to, że Kościół jest dla nas Sakramentem Chrystusa²⁶. Zdaniem J. Ratzingera, Kościół — to sprawowanie Eucharystii. Kościół i Eucharystia nie stoją obok siebie, lecz stanowią jedno. Eucharystia jest Sakramentem Chrystusa i dlatego Kościół jest *Eucharistia*²⁷, to znaczy ustawicznym dziękczynieniem składanym Bogu. Kościół stanowi Sakrament w sakramentach. Kościół i Sakrament wzajemnie wskazują siebie, znaczy to, że Kościół tłumaczy się poprzez Sakrament, zaś sakramenty poprzez Kościół²⁸.

Spółeczność eucharystyczna, która gromadzi się wokół Jezusa Eucharystycznego, jest doświadczalną, żywą pamiątką samego PANA i dlatego poznaje miłość Chrystusową, która przewyższa wszelką wiedzę, i tak napełniona dochodzi do Pełni Bożej (por. Ef 3, 19).

Ustanowienie Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy to dla Kościoła niezmiernie doniosłe wydarzenie. Staje się on (Kościół) dzięki Eucharystii środkiem zbawczym. Eucharystia ukazuje nam, jak Jezus rozumie samego siebie. Spółeczność ludzka biorąca udział w chlebie eucharystycznym tworzy jedno, niepodzielne Ciało Chrystusowe. „Bóg powołał zgromadzenie tych, co wiarą spoglądają na Jezusa, sprawcę zbawienia i źródła pokoju oraz jedności, i ustanowił Kościołem, aby ten Kościół był dla wszystkich razem i dla każdego z osobna widzialnym sakramentem owej zbawczej jedności” (KK, 9). Kościół nie chce być niczym innym jak tylko obecnością Chrystusa tu i teraz, w czasie i w przestrzeni. Jest on załącznikiem oraz zaczątkiem Królestwa Chrystusowego i Bożego na ziemi (KK, 5). Celem życia sakramentalnego, które możliwe jest tylko w Kościele, to właśnie uświęcenie człowieka, budowanie Ciała Mistycznego Chrystusa oraz oddawanie czci Bogu (KL, 59)²⁹.

Polecenie Chrystusa: „Czyńcie to na moją pamiątkę” (Łk 22, 19) równocześnie zapewnia, że cała rzeczywistość Chrystusa tylko tam jest obecna, gdzie liturgia eucharystycz-

²⁵ Y. Congar zastanawia się, czy można mówić o Kościele, że jest osobą? Osoba „Kościoła” nie jest zbiorem jednostek. Posiada ona specyficzne właściwości. Kościół jest jeden, święty, katolicki (powszechny), apostołski, niezwykły. W czasie Mszy św. tuż przed przyjściem Chrystusa Eucharystycznego modlimy się „nie zważaj na nasze grzechy, lecz na wiarę Twojego Kościoła”. Kościół mocą otrzymanego Ducha Świętego posiada wymienione właściwości. Y. Congar pyta dalej, czy należy Kościołowi przypisać jemu stworzoną, swoistą osobistość (Personalität) albo też Jezus stanowi „ja” Kościoła? Czy też Duch Święty jest najwyższą osobistością Kościoła? Zdaniem Y. Congara terminy te wymagają sprecyzowania. Jeżeli bowiem Chrystus uznany będzie za „ja” Kościoła, to na jakiej zasadzie Kościół byłby Jego Oblubienicą? Jeżeli zaś Duch Święty będzie „ja” Kościoła, wtedy na jakiej zasadzie byłby Kościół Ciałem Chrystusa? Y. Congar kończy swoje refleksje stwierdzeniem, że zarówno Jezus, jak i Duch Święty są twórcami Ciała, tzn. Kościoła w jego jedności. Chrystus jednak jest głową Kościoła, która na sposób osobowy stanowi jedno z członkami. Dlatego właśnie Kościół nie jest Ciałem Ducha Świętego ani nawet Ciałem Słowa, lecz Ciałem Chrystusa. Por. *Der Heilige Geist*, Freiburg 1982, 173-174.

²⁶ Por. H. de Lubac, *Glauben aus der Liebe*, w: *Catholicisme*, Einsiedeln 1970, 68, za kard. J. Ratzinger, *Theologische Prinzipienlehre*, München 1982, 51.

²⁷ Por. kard. J. Ratzinger, *Theologische Prinzipienlehre*, 55.

²⁸ Tamże, 51.

²⁹ Sakramenty w Kościele można by porównać do palców dłoni, które umożliwiają człowiekowi chwycenie przedmiotu. Mówiąc obrazowo, Kościół poprzez sakramenty dotyka człowieka w różnych sytuacjach życiowych, przynosząc mu zbawienie. Por. J. Finkenzeller, *Von der Botschaft Jesu zur Kirche Christi*, München 1974, 62.

na dokonuje się poprzez ważnie sakramentalnie ustanowionego kapłana³⁰. Sobór Watykański II zachęca wszystkich wiernych słowami: „Kościół zatem bardzo się troszczy o to, aby chrześcijanie podczas tego misterium wiary nie byli obecni, tak jak obcy i milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy tę tajemnicę dobrze rozumieli, w świętej czynności uczestniczyli świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego, składali Bogu dzięki, a ofiarując niepokalaną hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim uczyli się samych siebie składać w ofierze i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie z sobą, aby w końcu Bóg był wszystkim we wszystkich” (KL, 48).

Wokół ołtarza Jezusa Eucharystycznego spotykają się tylko i wyłącznie bracia i siostry, innej możliwości nie ma. Gdzie ludzi łączy Osoba Chrystusa, tam jest ludzka rodzina. Ludzie, którzy łączą się wokół idei, rodziny nie tworzą. Z pokuty i Eucharystii, z ustawicznego dziękczynienia wyrastają ludzie na miarę Apostołów, Ojców Kościoła, na miarę św. Franciszka z Asyżu, św. Klary, św. Bonawentury, św. Antoniego Padewskiego, J. Dunsza Szkota, św. Maksymiliana Kolbego. Nie są to tylko postacie wielkie w znaczeniu historycznym, lecz swoją wiarą nadal do nas mówią: „Wierzę w świętych obcowanie”.

IV. EUCHARYSTYCZNA OBECNOŚĆ JEZUSA

Gdyby chrześcijaństwo zaprzeczyło boskości Jezusa, zniknęłoby jak sen. Obecność Jezusa Eucharystycznego przekracza wszelkie zdolności poznawcze człowieka, zmysłowe, jak i umysłowe. Obecność eucharystyczną Boga Syna w Kościele pojmuje tylko Bóg Ojciec i Bóg Duch Święty. Eucharystia pozostanie dla nas Tajemnicą. Jeżeli jednak Bóg do nas przemówił poprzez Syna, jeżeli Jego Słowo stało się Ciałem, tedy musimy rozumieć język Boga, w przeciwnym przypadku wszelki dialog, wszelka korespondencja pomiędzy Bogiem i człowiekiem byłyby niemożliwe. „Śmiało jednak możemy powiedzieć, iż nauczanie to, wspierane dociekliwością teologów, ludzi głębokiej wiary i modlitwy, ascetów i mistyków, w całej swej wierności dla tajemnicy eucharystycznej, stale zatrzymuje się niejako na jej progu, niezdolne w całej pełni ogarnąć i wypowiedzieć wszystkiego, co ją stanowi, co w niej się wyraża i dokonuje. Zaprawdę, Ineffabile Sacramentum”³¹.

Dwa tytuły zawarte w księgach Objawienia są w sposób szczególny zarezerwowane samemu Bogu: „Ja Jestem” oraz tytuł „PAN”. Zapisy ewangeliczne są pod tym względem bardzo wnikliwe. Jezus nie powiedział: „Zanim Abraham był, Ja byłem”, lecz: „Ja Jestem”. Mówi zatem nie tylko o swej wiecznej egzystencji, ale również o swej boskości. „Ja Jestem” — to imię Jahwe: „Jestem — posłał mnie do was” (Wj 3, 14). Ten tytuł boski („Ja Jestem”) Jezus stosuje do siebie, dlatego też po słowach „Ja Jestem” zaogniła się bardzo gwałtowna dyskusja wśród Żydów aż do agresywnych prób ukamienowania Jezusa. „Porwali więc kamienie, aby je rzucić na Niego” (J 8, 59). Słuchacze dobrze rozumieli zwrot „Ja Jestem”. „Nie chcemy Cię kamienować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty będąc człowiekiem, uważasz siebie za Boga” (J 10, 33). Analogicznie ma się sprawa z tytułem „Pan”. Św. Piotr mówi w swoim kazaniu: „On jest Panem wszystkich” (Dz 10, 36). „Jezus jest Panem” (Rz 10, 9; Flp 2, 11). „Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana” (2 Kor 4, 5).

³⁰ Św. Ignacy († 107 r.) pisze: „Używajcie jednej Eucharystii, jedno bowiem jest Ciała Pana naszego Jezusa Chrystusa, jeden kielich w wierności Krwi Jego, jeden ołtarz, tak jak jeden biskup z prezbiterium i diakonami... Za ważną niech będzie uważana ta Eucharystia, którą się sprawuje pod przewodnictwem biskupa, albo tego, któremu biskup dał upoważnienie”. Cyt. za: W. Granał, *Ostatnia Wieczerza, w: Jezus Chrystus*, Lublin 1982, 212. „Szafarzem, który może sprawować w osobie Chrystusa sakrament Eucharystii, jest tylko kapłan ważnie wyświęcony” (KPK 1983, kan. 900, § 1).

³¹ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 20.

Wszystkie cuda, rzeczy nadzwyczajne, których dokonał Jezus, zostały dokonane Jego boskim słowem. Nie sposób oddzielić sakramentu od słowa. Od samego początku konsekracyjnym słowom Jezusa, wypowiedzianym nad chlebem i winem podczas Ostatniej Wieczerzy, nie przypisywano metaforycznego znaczenia, lecz znaczenie realne. Jezus przemienia chleb w swoje Ciało, a wino w swoją Krew³². Św. Antoni Padewski pisze, iż to ciało, które porodziła Maryja Dziewica, to ciało, które zawisło na krzyżu i zmartwychwstało, zostało podane Apostołom pod postacią chleba i wina i dlatego, gdy kapłan wypowiada słowa: „To jest ciało moje”, zmienia się istota chleba w ciało Chrystusa³³. Słowo, które jest niezbędnym warunkiem każdego sakramentu, a zarazem najłatwiejszą metodą dla człowieka, scharakteryzował bardzo trafnie R. Bacon: „Przedziwna jest dobroć Boga, skoro dał nam władzę, abyśmy tylko słowem (a nie ma dla nas nic łatwiejszego aniżeli wypowiedziane słowa), kiedy tylko chcemy, mogli sprawić, żeby Pan i Zbawiciel mógł z nami zaistnieć! Nie trzeba bowiem, abyśmy wstępowali do nieba, ani płynęli po morzach, ani orali, ani siali, aby otrzymać ten Chleb, i nie trzeba, abyśmy dla otrzymania tego napoju uprawiali winnicę i robili wino, ale należy tylko wypowiedzieć — co jest rzeczą bardzo łatwą — owe pięć słów, aby był z nami Bóg i nasz Pan”³⁴.

Kościół katolicki wierzy, że w „Najświętszym sakramencie Eucharystii po konsekracji chleba i wina Pan nasz, Jezus Chrystus — prawdziwy Bóg i Człowiek — jest prawdziwie i rzeczywiście obecny pod postaciami tych rzeczy spostrzegalnych”³⁵. Paweł VI w encyklice *Misterium fidei* podkreśla realną obecność Ciała i Krwi Chrystusa na skutek transsubstancjacji oraz obecność Chrystusa w Eucharystii po zakończeniu Mszy św. i dlatego uzasadniona jest adoracja Najświętszego Sakramentu. Terminy „transfiguracja” oraz „transfinalizacja” są niewystarczające na oznaczenie tego, co zachodzi przy konsekracji chleba i wina³⁶. Abp J. Bilczewski argumentuje, że tekst św. Pawła: „Dlatego też, kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej” (1 Kor 11, 27-30) nie miałyby racji bytu, gdyby Eucharystia nie była rzeczywistą obecnością Ciała i Krwi Chrystusa³⁷. Cały Chrystus jest rzeczywiście obecny.

Zapytajmy, co język semicki (Chrystus posługiwał się językiem aramejskim, ten zaś należy do języków semickich) rozumie przez terminy „ciało” i „krew”?³⁸. Termin „osoba”, jego znaczenie i treść nie pochodzą bezpośrednio z Pisma Świętego. Język hebrajski wyrażał całość człowieka pojęciami „ciało” i „krew”. „A Słowo stało się ciałem” (J 1, 14). Gdy krew odłącza się od ciała, umiera człowiek. W Eucharystii nie łączymy się z ciałem jako takim, lecz z nim złączonym duchem. „Tak też napisane jest: Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym” (1 Kor 14, 45). „Ciało i krew Pańska (...) każdy z tych rzeczowników oznacza osobę Jezusa”³⁹. Eucharystia zatem nie dotyczy tego, co doświadczalnie zmysłami. Chleb i wino zatra-

³² Por. F. Gryglewicz, *Eucharystia*, EK IV, 1240.

³³ Por. *Lehrer des Evangeliums*, (opr. S. Clasen OFM), Werl/Westf. 1954, 212.

³⁴ II wybór tekstów (tłum. O. S. Kafel OFMCap), w: *Antologia mistyków franciszkańskich*, Warszawa 1986, t. 2, 81.

³⁵ DS 1636 (874) cyt. za: W. Granat, *Ostatnia Wieczerza*, 215.

³⁶ Por. J. Betz, *Eucharistia*, w: *Sacramentum mundi*, Freiburg 1967, t. I, 1226. Bliższe wyjaśnienie terminów „transfiguracja” oraz „transfinalizacja” zob. J. Tyrawa, *Eucharystia*, II: Dzieje problematyki, EK IV, 1246-1247.

³⁷ Por. *Eucharystia w świetle najdawniejszych pomników piśmiennych, ikonograficznych, epigraficznych*, Kraków 1898, 66, za: St. Kolano, *Eucharystia w życiu chrześcijańskim według pism księdza arcybiskupa Józefa Bilczewskiego*, Lublin 1985, 56 [Archiw. KUL, mps].

³⁸ Zwróćmy uwagę na Całun Turyński. Jak podaje literatura, są na nim ślady krwi. Por. R. Bachinger, *Das Leichentuch von Turin*, Stein am Rein 1975; R. K. Wilcox, *Das Turiner Grabtuch. Ein Beweis für die Auferstehung Jesu*, Düsseldorf 1978; J. Kopeć, *Całun turyński*, EK II, 1288-1290. Szereg papieży zabrało w sprawie Całunu głos: np. Sykstus IV (1472 i 1480), Grzegorz XIII (1582), Pius XII (1950), Jan XXIII, Paweł VI (1967 i 1973). Por. R. K. Wilcox, *Das Turiner Grabtuch*, 75-78. Założmy hipotetycznie, iż Magisterium Ecclesiae mocą swego autorytetu uznałoby Całun Turyński za autentyczny, a wtedy mielibyśmy na Całunie prawdziwą krew Chrystusa. A jednak krew ta nigdy nie będzie obecnością PANA, nie otrzyma rangi Eucharystii. Eucharystia bowiem to nie relikwia ani coś, lecz Ktoś — Chrystus.

³⁹ H. Langkammer, *Słownik biblijny*, 115.

cają w Eucharystii sens i wartość naturalnego pokarmu, są one znakami obecności i osobowym darem samego Jezusa Chrystusa⁴⁰. Właśnie dlatego, że Eucharystia to osobowa obecność Jezusa, mówimy o Niej, iż jest Sakramentem Miłości, a przecież o miłości można mówić tylko w świecie osób. Przyjęcie Eucharystii to w istocie swej *communio personarum*, to zjednoczenie osób, tej człowieka i tej Jezusa. Eucharystia nie jest zatem relacją rzeczową, lecz osobową. „Oto Ja Jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Słowo stało się Ciałem, aby spotkać człowieka na sposób jak najbardziej ludzki.

W *Braciach Karamazow* Dostojewskiego czytamy: „Wielki Inkwizytor przywołał Chrystusa na sąd inkwizycyjny i mówi Mu: przegrałeś wtedy, kiedy Cię szatan kusił, abyś przemienił kamienie w chleb. Trzeba to było zrobić, nie byłoby głodnych, wszyscy byliby nasyceni, nie byłoby walki klas, wszyscy mieliby to, co mają mieć. A Ty nie przemieniłeś [kamieni w chleb], straciłeś wielką szansę [dziejową]. A Chrystus wiemy, co wtedy powiedział. Idź precz, szatanie, nie samym chlebem żyje człowiek — i podjął wyzwanie. Podjął, bo nie przemienił kamieni w chleb, ale przemienił chleb w Siebie”⁴¹.

Ten chleb eucharystyczny nie leży jak kamienie na ulicy, nie wystarczy Go mechanicznie przyjmować, trzeba Nim faktycznie żyć w sakramencie pokuty i Eucharystii. Kościół bowiem od 2 tys. lat żyje pokutą i Eucharystią.

Jeżeli chcemy zrozumieć eucharystyczną obecność Chrystusa, zrozumieć, pojąć bowiem jej niepodobna, musimy najpierw zrozumieć tajemnicę samego LOGOSU, Jezusa Chrystusa, który zawsze JEST.

To tajemnica słów Starego Testamentu: „JESTEM, który JESTEM” (Wj 3, 14).

To tajemnica słów Nowego Testamentu: „Zanim Abraham stał się, JA JESTEM” (J 8, 58).

Skoro JEST, zawsze JEST, skoro mówi o sobie, że jest Bogiem, i tego swojego JEST nie uzasadnia systemowo ani ideologicznie, lecz śmiercią i zmartwychwstaniem, tedy w logicznej konsekwencji prawdą jest wszystko. Prawdą, że ON, Bóg, w Eucharystii JEST!⁴²

„Co dla was jest niemożliwe, możliwe jest dla Boga” (Łk 18, 27). Słowo „niemożliwe” nie padło ani razu z ust Chrystusa. Ani razu nie pomylił się, żadnego słowa nie odwołał. Chrystus ukochał pierwszy. On przeżył miłość całą i doskonale. Dlatego człowiek miłuje prawidłowo, kiedy jego ludzka miłość żyje miłością Chrystusa Eucharystycznego.

Bóg Ojciec tak bardzo nas umiłował, że dał nam swego Syna (por. 1 J 4, 9). Bóg Syn tak bardzo nas umiłował, że dał nam samego siebie w Eucharystii prosząc, byśmy to czynili na Jego pamiątkę (por. Mt 26, 26-30; Mk 14, 22-25; Łk 22, 14-20; 1 Kor 11, 23-27). Bóg Duch Święty bierze z Boga Syna i w swej Miłości ustawicznie nam objawia, „z mojego bierze i wam objawi” (J 16, 15). W ten sposób sprawując Eucharystię, składamy ustawicznie dziękczynienie Trójcy Przenajświętszej.

V. WDZIĘCZNOŚĆ ZA POZNANIE GODNOŚCI LUDZKIEJ OSOBY

Kontakt z Chrystusem historycznym oraz Eucharystycznym zmienił o całe 180° wizję człowieka. „Czym jest człowiek, że pamiętasz o nim, albo syn człowieczy, że się troszczysz o niego; mało co mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i cziłą uwieczniłeś go. Wszystko poddałeś pod jego stopy” (Hbr 2, 5-8).

⁴⁰ Por. *Katholischer Erwachsenen-Katechismus*, München 1985, 348 i 351.

⁴¹ W. Świeżawski, *Pan jest z nami*, Kraków 1980, 512.

⁴² Por. W. Świeżawski, *Pierwszy umiłował*, 159-160. Rzeczywista obecność Chrystusa w Eucharystii jest źródłem nazw: Sakrament Ciała i Krwi Chrystusa, Najświętszy Sakrament, Pokarm niebieski, Najświętsza Tajemnica, Święta Uczta, Chleb niebiański; to wszystko wskazuje, że w Eucharystii jest Dar Najświętszy, tj. Źródło i Pośrednik łaski. W. Granat, *Ostatnia Wieczerza*, 224. Św. Grzegorz z Nyssy powiedział: „Oto rzecz godna długich poszukiwań: zrozumieć jak przychodzi Ten, który zawsze jest obecny”. Cyt. za W. Świeżawski, *Eucharystia Chrystusa i Kościół*, 233.

Ani człowiek, ani Chrystus nie są pojęciami abstrakcyjnymi, dlatego też kontakt między człowiekiem a Chrystusem nie może mieć charakteru czysto interindywidualnego. Wymaga on wspólnoty, gdyż tajemnica Kościoła nie mogłaby się spełnić w próżni norm prawnych. Człowiek dochodzi do świadomości swej godności i wartości jako osoby tylko i wyłącznie w świecie osób. W przeciwnym przypadku staje się jednostką abstrakcyjną, numerem w kolektywie.

Psychologia nigdy nie interesowała Ojców Kościoła. Mówili oni jedynie o antropologii chrześcijańskiej, przez co rozumieli nowego człowieka, tzn. tego, który żyje w zespoleniu ze Słowem Wcielonym. To zaś dokonuje się w eucharystycznym spotkaniu. Swoją karierę zawdzięcza termin „osoba” chrześcijańskiej teologii, która starała się zrozumieć Prawdę Wcielenia, Prawdę Trójcy Przenajświętszej, Prawdę Eucharystyczną⁴³. Ktokolwiek pragnie poznać Boga w Trójcy Przenajświętszej jedyne, zrozumieć, co znaczy być człowiekiem, ten musi tworzyć z Matką — Kościołem jedność symbiotyczną. Bp św. Cyprian z Kartaginy pisze: „Nikt nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę”. Św. Klemens Aleksandryjski powiada, że akt stwórczy Boga nazywamy światem, zaś ekonomię zbawienia świata nazywamy Kościołem⁴⁴. Ktokolwiek rozwija się w relacji do Chrystusa, ten wie, że Bóg nie jest samotnikiem, lecz Zespoleniem Osób. „Osobliwą rację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga” (KDK, 19). Na innym miejscu powie Sobór: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Wcielonego Słowa” (KDK, 22). Wcielenie jest szczególnym związkiem między naturą boską i naturą ludzką w jednej Osobie Słowa (por. Flp 2, 6-7).

Chrystus, przynosząc nam zbawienie, nagina się do praw natury ludzkiej, podobny nam we wszystkim oprócz grzechu (por. Hbr 4, 15). Słowo, które stało się Ciałem, jest sakramentem Boga, Jego znakiem poprzez ludzką naturę i dlatego jest również znakiem człowieka nowego, odkupionego⁴⁵. Człowiek poznaje godność i wartość własnego wymiaru osobowego w refleksji nad Osobą Jezusa Chrystusa. Związek pomiędzy osobami jest możliwy na płaszczyźnie wzajemnego uznania. Jeżeli Chrystus uznaje nas, musi i człowiek uznać Chrystusa. Ktokolwiek Go przyjął, uznał, ten otrzymuje również siłę i moc, aby się stawać dzieckiem Boga (por. J 1, 12). Rozwój osobowości nowego człowieka ma zatem charakter sakramentalny, tzn. nie jest to rozwój w relacji do określonej hierarchii wartości, w relacji do ideologicznych założeń, lecz jest to żywa relacja do konkretnej Osoby Jezusa Chrystusa eucharystycznie obecnego w Kościele. To rozwój w Paschalnym Misterium. Tak się właśnie dzieje od momentu wkroczenia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, w historię człowieka. Od tamtego momentu zaczęła się nowa egzystencja, to rzeczywiście nowa epoka, „nasza era”⁴⁶. Każdy może doświadczyć wkroczenia Jezusa Chrystusa do osobniczego rozwoju, żyjąc Nim w Eucharystii. Celem takiego nie jest tylko i wyłącznie samourzeczywistnienie, sięga on bowiem celów ostatecznych⁴⁷. Na przykładzie św. Pawła widzimy, co dzieje się z człowiekiem, jeżeli faktycznie zaakceptował Chrystusa i Nim żyje (por. Dz 9, 1; 1 Tm 1, 13; Ga 1, 13-14; Flp 3, 7-12; Ga 2, 20). I terrorysta może stać się świętym (por. Łk 23, 43). Człowiek dochodzi do własnego „ja” poprzez „ty”. Całe życie jest w istocie swej spotkaniem⁴⁸. Tym doskonalsze, głębsze, radośniejsze poznanie własnego „ja”, im większe jest „Ty”, im większa jest

⁴³ Doskonałą prezentację wysiłków Ojców Kościoła, i nie tylko, by choć trochę zrozumieć Tajemnicę Objawienia, udostępnić naszemu ludzkiemu poznaniu, jest niewątpliwie dzieło A. Grillmeiera (*Jesus der Christus im Glauben der Kirche*, Freiburg 1979, t. I, 1985, t. II).

⁴⁴ Por. F. Reckinger, *Wird man morgen wieder beichten*. Kevelaer 1974, 95. Rozkwit osobowości chrześcijańskiej jest zagwarantowany we wspólnocie zbawienia. Trójca jest tutaj pierwowzorem życia osobowego. Nie chodzi zatem o rozwój w sensie jungowskiej indywidualizacji, lecz o personalizację transcendentną. Por. I. A. Caruso, *Psychoanalyse pour la personne*, Paris 1962, 37.

⁴⁵ Por. R. le Trocquer, *Kim jestem ja — człowiek?*, Paris 1968, 100-101.

⁴⁶ Por. A. Nossol, *Chrystocentryzm życia wewnętrznego*, 49.

⁴⁷ Transcendencja jest nieosiągalna metodami psychologicznymi, przekracza ona bowiem model teoriopoznawczy psychologii. Psychologia jednak potrafi wykazać, że człowiek jest uzdolniony do korespondencji z Absolutem. Por. A. J. Nowak, *Jesus — Religion oder Glaube?*, „Archiv für Religionspsychologie”, Göttingen 1983, t. XVI, 193-200.

⁴⁸ Por. M. Buber, *Ich und Du*, Berlin 1922, 36.

MIŁOŚĆ. Człowieka nie można wytłumaczyć jako wynik procesu kolektywnego. Człowiek bowiem jako osoba jest kimś jednorazowym. Jan Paweł II powiada, że człowiek musi być kochany właśnie dlatego, że jest człowiekiem. Trzeba domagać się umiłowania człowieka ze względu na szczególną godność, jaką posiada⁴⁹. Zdaniem M. Jaworskiego, chrystocentryczna koncepcja człowieka w nauce Jana Pawła II opiera się na trzech założeniach: 1. Chrystus to *conditio sine qua non* autentycznego humanizmu. 2. Chrystus jako Odkupiciel zwraca człowiekowi utraconą pełnię człowieczeństwa. 3. Chrystocentryczny humanizm Jana Pawła II jest potwierdzeniem człowieka jako osoby, tzn. bytu dla siebie jako jedyne i niepowtarzalnego⁵⁰. „Jeżeli więc człowieczeństwo Chrystusa albo raczej: człowiek Jezus ma stałe znaczenie dla zbawienia, jeżeli ten Człowiek oraz Jego człowiecza rzeczywistość jako taka jest także immanentnym elementem naszego zbawienia jako takiego, a nie tylko jego doczesnej historii, jeżeli skądinąd nasze zbawienie jest dla każdego z nas wydarzeniem jednorazowym (nawet jeżeli jest ono nieoddzielne od całej historii zbawienia i od urzeczywistnienia się Królestwa Bożego), to nie można zaprzeczyć, że osobisty stosunek do Jezusa Chrystusa, polegający na intymnej miłości o charakterze osobowym, wiąże się w sposób istotny z chrześcijańskim istnieniem”⁵¹. Osobowa więź z Chrystusem stanowi przyjaźń, miłość, którą obdarowuje człowieka sam Chrystus (por. J 15, 14). „Ktokolwiek idzie za Chrystusem, Człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem” (KDK, 41).

W Chrystusie poznajemy, co znaczy być człowiekiem. Jego bowiem Osoba promieniuje na naszą osobę, pozwala nam partycypować w Jego Paschalnym Misterium na sposób eucharystyczny. „Jeżeli bowiem zaczyn jest święty, to i ciasto; jeżeli korzeń jest święty, to i gałęzie” (Rz 11, 16). H. de Lubac pisze: „Powołany przez Boga człowiek poznał swoją istotę poprzez poznanie swojego powołania. Sam dla siebie, na zawsze stał się osobą”⁵². W Chrystusie człowiek jest nowym stworzeniem, dawne minęło, a wszystko stało się nowe (por. 2 Kor 5, 17).

Rzeczywista przynależność do Chrystusa kształtuje nowe „ja”, nową świadomość siebie, nowe poczucie własnej wartości. Ten swoisty wymiar oraz sposób patrzenia na samego siebie, jak i na drugą osobę wyrósł z Osoby Jezusa Chrystusa. To właśnie zrodzony w Chrystusie, sakramentalnie ukształtowany człowiek. Prawdziwa odnowa człowieka jest zagwarantowana dzięki możliwości, jaką nam Chrystus zostawił w eucharystycznym życiu. W Eucharystii mamy nie tylko udział w życiu Chrystusa, lecz również w Jego misji, by w tym świecie pozostać Jego żywą Ewangelią. Im mniej człowiek jest zapatrzony w siebie, tym bardziej staje się człowiekiem, doskonale realizuje swoje człowieczeństwo. Zakotwiczenie osoby ludzkiej w Osobie Jezusa Chrystusa, dokonujące się w sakramencie chrztu, konsekwentnie rozwijane w toku rozwoju osobowości w sakramentalnym życiu (pokuta, Eucharystia), to właśnie droga, którą szli święci Kościoła.

Ukrzyżowanie własnego „ja”, po to, by Chrystus wzrastał, pozostanie drogą chrześcijańskiej doskonałości. Wprawdzie wszystkie sakramenty ukierunkowują człowieka na Chrystusa. Szczególnie czyni to jednak Eucharystia, dzięki której człowiek spotyka się z Chrystusem na sposób jak najbardziej ludzki, ale i boski. Człowiek żyjąc eucharystycznie, kształtuje w sobie Chrystusa. W tym właśnie tkwi tajemnica świętości, byśmy nie próbowali żyć tak jak Jezus, nie naśladowali Go, lecz postępowali za Nim, nie przeskadzając, by Jezus przez swego Ducha żył w nas. „Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Jeżeli człowiek trwa w Chrystusie, to i On będzie trwał w nim (por. J 15, 4). Chrystus prosi, byśmy trwali w Jego miłości (por. J 15, 9), dlatego właśnie musimy się wzajemnie miłować (por. J 15, 12).

Prawdziwe życie eucharystyczne musi mieć swój wyraz zewnętrzny w wierze i czynnej miłości. Musi mieć wymiary społeczne i służebne (por. Ga 5, 6). Jest to norma etyczna

⁴⁹ Przemówienie w UNESCO, Paryż 2 VI 1980, za: M. Jaworski, *Der christozentrische Humanismus von Johannes Paul II*, „Forum Katholische Theologie” 1 (1985) 23.

⁵⁰ Por. M. Jaworski, dz. cyt., 24-26.

⁵¹ K. Rahner, *Wierzę w Jezusa Chrystusa*, Paris 1977, 79.

⁵² *Na drogach Bożych*, 32.

łaski. Ktokolwiek pragnie żyć Duchem Chrystusa, ten musi być Jego Ciałem. „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17).

Udzielony nam Duch nie jest tylko Duchem Ojca (por. Mt 10, 20), ale i Duchem Syna (por. Ga 4, 6). W Nim urzeczywistnia się w nas Chrystus. Apostoł Paweł pisze: „Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański — tam wolność. My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło, za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3, 17-18).

Tajemnica Jezusa Eucharystycznego jest więc tajemnicą nowego człowieka, tego jednego Ciała. W Nim znajduje się osobowa odpowiedź na sens naszego istnienia. W Nim odczytujemy godność i wartość ludzkiej osoby, „aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do Człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13). „Słowo stało się ciałem, stało się tym, czym my jesteśmy, aby z nas zrobić to, czym Ono samo jest” (św. Ireneusz). Człowiek egzystując w Chrystusie, musi zabiegać o to, aby w Nim wzrastać.

Eucharystyczna obecność Chrystusa umożliwia człowiekowi właściwe zrozumienie siebie oraz drugiego „ja”. Nie jest to zrozumienie w aspekcie systemu, ideologii, ale właśnie w pełnej autentycznej relacji osobowej. Człowiek całą swoją osobą musi niejako wejść w Chrystusa, „zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć”⁵³. Tak odnaleziony człowiek pełen wdzięczności urzeczywistnia swoje sakramentalne posłannictwo jako król i kapłan, tak, by całe jego życie było eucharystią obejmującą wszystko: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko czynicie na chwałę Bożą” (1 Kor 10, 31).

W Eucharystii uczestniczymy rzeczywiście w Ciele Pańskim, tworzymy communio, współnotę z Chrystusem i dlatego tworzymy autentyczną rodzinę, jesteśmy braćmi i siostrami. „Wy przeto jesteście ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami” (1 Kor 12, 27). Wszyscy stanowimy jedno w Chrystusie (por. Ga 3, 28), nieustannie spełniamy Jego Pamiątkę (por. Łk 22, 19), składając dziękczynienie Bogu za to, że poznaliśmy Jego oraz samych siebie przez Chrystusa i w Chrystusie.

VI. WDZIECZNOŚĆ ZA NOWE ŻYCIE

Życie Eucharystią to ustawiczne dziękczynienie Bogu za to, że nas, grzesznych, umiłował aż do końca. Umiłował nas nie tylko swoim Wcieleniem, życiem, cierpieniem, śmiercią i zmartwychwstaniem, ale umożliwia nam partycypację w Jego boskim życiu. „W Najświętszej bowiem Eucharystii zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus” (DK, 5). Na innym miejscu poucza Sobór: „Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej przez całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalił Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy, Kościołowi, powierzyć pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której pożywamy Chrystusa, w której dusza napęlnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały” (KL, 47). Eucharystia, będąc żywym Chrystusem, jest sakramentem miłosierdzia, znakiem jedności, węzłem miłości. Św. Jan apostoł był świadkiem Uczty Eucharystycznej, a jednak nie podaje słów Jej ustanowienia. Wydaje się słuszną sugestią G. Ricciottiego, który analizując refleksyjny styl Ewangelii św. Jana, w słowach: „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1) dopatruje się aluzji do ustanowienia Eucharystii⁵⁴.

Pytamy o sens człowieka, chcemy znać prawdę o człowieku, pytamy, kiedy człowiek doprawdy jest człowiekiem? Właśnie wtedy, gdy przemienia go Chrystus. Człowiek musi otworzyć się na miłość Chrystusa, On bowiem go umiłował w tym konkretnym świecie aż do końca. Świat i człowiek to byty organicznie niedoskonałe i żadna ideologia

⁵³ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 10.

⁵⁴ Por. *Życie Jezusa Chrystusa*, Warszawa 1956, 611-612, 618.

tej niedoskonałości nie przeora. Człowiek musi żyć Chrystusem Eucharystycznym, by wśród kąkoli pozostać pszenicą. „Będąc przy ołtarzu, oddychamy samym Duchem Świętym, ponieważ od chrztu żyje w nas Chrystus” (św. J. Vianney)⁵⁵. R. C. Zaehner pisze, iż do człowieka żyjącego Chrystusem łaska nie tyle dociera przez kaznodziejstwo, ile właśnie w ciszy sakramentalnego życia. Chrystus nie opuści swojej Oblubienicy, Kościoła, a przecież wspólnota ta, to ludzie grzeszni. Chrystus nawołujący do sakramentu Eucharystii, nawołuje również swój lud do sakramentu pokuty. Ponieważ w niebie panuje radość z pokutujących grzeszników, dlatego dni pielgrzymowania ziemskiego są naszymi Holy days: holidays⁵⁶.

Partycypować w życiu samego Boga znaczy również uczestniczyć w Jego miłosierdziu, miłości i pokoju. Wielcy święci Kościoła na przestrzeni niemalże 2 tys. lat — a są ich przecież miliony — to nie tylko postacie, które żyły, karmiły się Chlebem Eucharystycznym Chrystusa, lecz również spędzały długie godziny na adoracji Najświętszego Sakramentu⁵⁷. Ustawicznie domagali się szacunku i czci dla tych Świętych Postaci. Św. Franciszek z Asyżu swą osobowość aż do gruntu przesycił Eucharystią. W swoim testamentie upomina braci słowami: „Pragnę, aby te Najświętsze Tajemnice nade wszystko czczono, uwielbiano i w sposób ze wszech miar godny przechowywano”.

Życie wewnętrzne chrześcijanina uformowane eucharystycznie kapitalnie scharakteryzował Tacjan Syryjczyk w swoim liście do Diogeneta: „Chrześcijanie bowiem ni ojczyzną, ni mową, ni rodzajem życia nie różnią się od reszty ludzi. Nie zamieszkują ani miast własnych, nie posługują się osobnym dialektem, nie mają jakichś oryginalnych zwyczajów. Rozsiani po krajach greckich i barbarzyńskich, jak komuś z nich los zdarzył, stosują się wszędzie do miejscowych zwyczajów zarówno w stroju, jak i pożywieniu i sposobie bycia. Tylko pod duchowym względem stanowią oni jakąś odrębną społeczność, w której obowiązują wyjątkowe dla zwyczajnego człowieka niezrozumiałe prawa. Są przywiązani do rodzinnego miejsca, a zachowują się niby przechodnie. Na obczyźnie czują się jak w ojczyźnie. Zawierają małżeństwa i mają dzieci, jak wszyscy inni. Żyją w ciele, lecz nie podług ciała. Żyją na ziemi, lecz uważają się za obywateli nieba. Są posłuszni prawom, lecz poziomem życia wznoszą się ponad wszelkie prawa. Wszystkich miłują, a od wszystkich cierpią prześladowanie, gardzi się nimi, skazuje się ich, nawet zabija, a wciąż na nowo odżywają. Żyją w biedzie, a drugich obsypują bogactwami. Wszystkiego im brakuje, a opływają we wszystko. Znieważa się ich, a oni odpowiadają na to z szacunkiem. Karze się ich, a oni się cieszą, jak gdyby dopiero żyć zaczęli. Krótko mówiąc: czym dusza w ciele, tym w świecie chrześcijanin. Dusza przenika wszystkie członki ciała, chrześcijanie wszystkie miasta świata”⁵⁸.

Tak żyje w tym świecie człowiek i społeczność o formacji eucharystycznej. Kto żyje Eucharystią, ten znajduje się w centrum Kościoła i świata, zaś Duch Jezusa zmienia poprzez swój lud oblicze ziemi. „Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy wszyscy wraz” (św. Tomasz z Akwinu).

⁵⁵ W. Świeżawski, *Eucharystia Chrystusa i Kościoła*, 366.

⁵⁶ Por. *Mystik, Harmonie und Dissonanz*, Olten 1980, 451. Z faktu istnienia zła, terroryzmu nie wynika, iż należy zabiegać o budowanie cywilizacji miłości. Taka postawa byłaby zdradą. Cała nasza nadzieja musi być ukierunkowana na Chrystusa, On bowiem jest zasadą naszego życia wewnętrznego. Por. A. Nossol, *Chrystocentryzm życia wewnętrznego*, 56.

⁵⁷ Bardzo interesująca pod tym względem jest pozycja: F. Holböck, *Das Allerheiligste und die Heiligen*, Stein am Rhein 1979.

⁵⁸ Cyt. za W. Świeżawski, *Eucharystia Chrystusa i Kościoła*, 374-275. Przykładów nie trzeba szukać aż tak daleko. Podczas zaatakowania kopalni Wujek 16.12.1981 kilku janczarów wykonało rozkaz strzelając do górników. Tak się złożyło, że górnicy złapali tychże janczarów. Zanościło się na samosąd: „oko za oko, ząb za ząb, życie za życie”! I oto jeden z górników zawołał: „Chłopcy, byliśmy dzisiaj u Komunii św.! Gwałtowne uświadomienie sobie Chrystusa eucharystycznego spowodowało, że górnicy wypuścili janczarów. Żadnego z nich nie skrzywdzili. W osobowości sakramentalnej Chrystus jest determinantem naszego sposobu zachowania się.

VII. WDZIĘCZNOŚĆ ZA WIECZNE ŻYCIE

Kończąc nasze refleksje, pragniemy zastanowić się nad ostateczną docelowością człowieka, którego życie wewnętrzne wypełnia Eucharystia. Chrystus zapewnia nas słowami: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). Eucharystia, jak wynika ze słów Chrystusa, nie tylko kształtuje nasze życie wewnętrzne, ale również zapewnia życie wieczne. Stanowczo i jednoznacznie brzmią w naszych uszach słowa Chrystusa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywać Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 53). „Właściwym tłem rozumienia Eucharystii jako środka do otrzymania życia wiecznego jest zmartwychwstanie, w którego mocy chleb eucharystyczny staje się dopiero chlebem żywym, chlebem dającym życie i rękojmię życia wiecznego”⁵⁹. Ojcowie Kościoła często wyrażali swój pogląd, że Eucharystia jest lekarstwem nieśmiertelności, że zmartwychwstanie dokonuje się dzięki Ciału i Krwi Chrystusa⁶⁰.

Chrystus zupełnie wyraźnie mówił o swojej śmierci oraz o swoim zmartwychwstaniu (por. Mk 8, 31-32). W Chrystusie znajduje więc człowiek pełną integrację życia i śmierci oraz wieczności. Człowiek ubogacony wewnętrznie tym, Kim żył jako pielgrzym, umiera inaczej. Można umierać twarzą do życia lub twarzą do śmierci. Twarzą do życia, to stan smutku i rozpacz. Człowiek uświadamia sobie, że wszystko traci, wszystko co kochał i cenił w tym świecie, wszystko ginie bezpowrotnie. Umierać twarzą do śmierci znaczy widzieć jej sens, to przejście, *transitus*. Pierwsi chrześcijanie nazywali śmierć *natalitia*, narodziny do życia wiecznego. „Witaj, siostró śmierci” (św. Franciszek z Asyżu). To ten Chrystus, który kształtował życie wewnętrzne człowieka, przychodzi, abyśmy tam byli, gdzie On jest (por. J 14, 1-3)⁶¹.

Eucharystyczna formacja życia wewnętrznego pozwala w tej tak bardzo trudnej chwili osobistej śmierci wyrazić swoje dziękczynienie słowami św. Franciszka z Asyżu: „Przez śmierć cielesną (...) bądź błogosławiony”. „Jak może ktoś mówić, że ciało będzie poddane zniszczeniu i zepsuciu, i nie będzie w nim życia, jeżeli to ciało karmiło się Ciałem i Krwią Pana? Ciała nasze, jeżeli brały w Eucharystii udział, nie będą poddane zepsuciu i rozkładowi na zawsze, ale mają nadzieję na zmartwychwstanie na wieki” (św. Ireneusz)⁶². Zdanie św. Ireneusza jest parafrazą słów Apostoła Pawła: „A jeżeli mieszka w was Duch tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to ten, co wskrzesił Chrystusa [Jezusa] z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającągo w was Duchu” (Rz 8, 11). Udział w Eucharystii jest zadatką nieśmiertelności. Po przyjęciu Eucharystii kapłan modli się słowami mszału: „Panie, daj nam czystą duszą przyjąć Sakrament, który przyjęliśmy ustami, i dar doczesny niech się stanie dla nas lekarstwem na wieczność”.

Nasze dziękczynienie eucharystyczne realizujemy w zdrowiu i chorobie, w smutku i zadowoleniu, w cierpieniach psychicznych, w dobrze i źle przespanych nocach, w uniesieniach życia duchowego i w jego niżach, w poczuciu winy w świadomości swej nicości wobec Pana, szukając Jego miłosiernej miłości, sakrament pokuty nasycą bowiem człowieka sprawiedliwością, która pochodzi od Odkupiciela⁶³. Życie małżeńskie, jak również życie ludzi samotnych, życie kapłańskie i zakonne jest pełne sukcesów i niepowodzeń, upadków i wzlotów, ale zawsze towarzyszy naszemu życiu Pan, zaś okazujemy Mu naszą wdzięczność, żyjąc Nim w Eucharystii⁶⁴.

⁵⁹ L. Scheffczyk, *Zmartwychwstanie*, Warszawa 1984, 280.

⁶⁰ Tamże, 280-281.

⁶¹ Św. Franciszek wyraża wdzięczność i dziękczynienie Bogu Ojcu za to, że Jego Syn powtórnie przyjdzie w chwale. (*Pisma św. Franciszka z Asyżu*, 76).

⁶² Cyt. za: R. Rak, *Eucharystia w życiu chrześcijańskim*, 129-130.

⁶³ Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 20.

⁶⁴ W myśl nauki Duns Szkota pewność, że Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, trzyma wątek wszystkich zdarzeń, jest źródłem zaufania i pociechy, broni przed zniechęceniem, desperacją. On bowiem działa wśród nas, odnawia i zbawia. Por. Jan Duns Szkot, *Teologia duchowości*, w: *Antologia mistyków franciszkańskich*, 197-198.

„A wy, przyjmując słowa pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego, staliście się naśladowcami naszymi i Pana” (1 Tes 1, 6). Dla wierzącego w Duchu Świętym Jezus jest tam, gdzie Eucharystia. „Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego” (Ps 83, 3), w duchu wdzięczności i dziękczynienia.